

<https://doi.org/10.34862/rbm.2023.2.6>

otrzymano: 8 VIII 2023, zaakceptowano: 20 XII 2023

Aleksandra Seklecka  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu  
sekelcka@umk.pl  
<https://orcid.org/0000-0002-8265-7545>

Agnieszka Węglińska  
Uniwersytet Dolnośląski DSW we Wrocławiu  
agnieszka.weglinska@dsw.edu.pl  
<https://orcid.org/0000-0002-2573-5981>

Tetiana Razumenko  
Narodowy Charkowski Uniwersytet Pedagogiczny im. G.S. Skovorody w Charkowie  
razumenkot@gmail.com  
<https://orcid.org/0000-0002-0682-3812>

## **Relacjonowanie wojny w kontekście bezpieczeństwa - badania polskich i ukraińskich dziennikarzy**

**Abstrakt:** Celem artykułu jest ukazanie pracy dziennikarzy w rejonie konfliktu z perspektywy trzech aspektów bezpieczeństwa: żołnierzy, cywilów i ofiar oraz osobistego bezpieczeństwa pracowników mediów. Kolejnym celem jest porównanie postaw dziennikarzy z Polski i Ukrainy. Badanie obejmowało osiemnaście wywiadów z dziennikarzami z Polski i Ukrainy dotyczących wojny ukraińsko-rosyjskiej z okresu 2022–2023, które zostały przeprowadzone w okresie styczeń–czerwiec 2023 r. Próbę badawczą stanowiła grupa dziennikarzy relacjonujących przedmiotowy konflikt z Polski i Ukrainy. Realizacja postawionych celów oparta została na analizie jakościowej, a wywiady zostały przeanalizowane metodą kondensacji oraz interpretacji znaczenia. Autorki konkludują, że respondenci dostosowują styl pracy do specyfiki konfliktu, praca z ofiarami konfliktu jest dla nich sprawdzianem odpowiedzialności oraz że organizacje medialne zazwyczaj w niewystarczający sposób troszczą się o bezpieczeństwo swoich pracowników. Respondenci z Polski mają większy dystans do przedmiotowego konfliktu niż Ukraińcy.

**Słowa kluczowe:** dziennikarze, wojna, relacjonowanie wojny, Ukraina, bezpieczeństwo

## Reporting War in the Context of Security - Comparative Study of Polish and Ukrainian Journalists

**Abstract:** The paper aims to show journalists' work in the conflict region from the perspective of three aspects of security: soldiers, civilians and victims, and the personal safety of media workers. Another goal is to compare the attitudes of journalists from Poland and Ukraine. The study comprised eighteen interviews with journalists from Poland and Ukraine on the Ukrainian-Russian war from 2022–2023, conducted in January–June 2023. The research sample was a group of journalists reporting the conflict native to Poland and Ukraine. The fulfilment of the set objectives was based on qualitative analysis, and the interviews were analysed using the method of condensation and interpretation of meaning. The authors conclude that respondents adapt their work style to the specifics of the conflict, working with victims of the battle is a test of responsibility for them, and that media organizations usually do not sufficiently care about the safety of their employees. Respondents from Poland have a greater distance to this conflict than Ukrainians.

**Keywords:** journalists, war, war reporting, Ukraine, security

### Wstęp

Komunikowanie o wojnie ma długą tradycję. Należy zauważyć, że prekursorem przekazu z wojny z kręgu kultury Zachodu był Herodot (ur. 484 r. p.n.e.). Jego relacje nie były obiektywne, zawsze starał się on podkreślać zasługi Aten w Wojnie Perskiej. Celem swoich tekstów uczynił jedność miast-państw greckich przeciwko Persji i jego prace miały w dużej mierze propagandowy charakter. Manipulację informacją uprawiał już na początku XVI wieku niemiecki cesarz Maksymilian podczas konfliktu z Wenecją. Podobnie działał Napoleon, który był świadomy znaczenia opinii publicznej. W czasie swojej kampanii prowadził regularną wojnę propagandową (Kunczik & Zipfel, 2000, s. 219–221). Podczas wojen napoleońskich, dowódcy wojskowi po raz pierwszy zwrócili uwagę na niebezpieczeństwa, jakie niosą informacje medialne dla działań strategicznych. Artur Wellington zauważył, że gazety szczegółowo informują o wojnie, przez co przeciwnik otrzymuje dokładne dane o położeniu wojsk brytyjskich oraz morale i atmosferze panujących w armii (Węglińska, 2006, s. 130). Zatem fakt, że informacje wojskowe mogą być pomocne dla przeciwnika stanowi istotny argument dla zwolenników cenzury podczas wojny (Fabjanić, 2016, s. 15).

W konsekwencji wymienionych wyżej doświadczeń historycznych, istnieją odmienne podejścia do relacjonowania wojny – pełna otwartość na media, wykorzystanie mediów jako narzędzia propagandy wojennej lub blokada

informacyjna. Te strategie w relacjach z mediami mają swoje uzasadnienie. Na przykład, podczas wojny w Wietnamie obowiązywała swoboda informacyjna, której przyczyną było to, że dyktatura Diema stosowała cenzurę i Amerykanom zależało na tym, aby się pozytywnie odróżnić od reżimu. Otwartość armii wobec mediów nie posłużyła realizacji celów konfliktu. Społeczeństwo epatowane obrazami wojny i relacjami prasowymi zaczęło kontestować sens operacji w Wietnamie (Kunczik & Zipfel, 2000, s. 219–221; Węglińska, 2006, s. 129).

Odmienne relacje z mediami obowiązywały podczas operacji „Pustynna Burza” w 1991 r. Zdjęcia, które z punktu widzenia USA mogłyby zostać źle ocenione przez zagranicę wcale się nie ukazywały. Komentowano, że dziennikarze przekazują informacje pod dyktando Departamentu Obrony. O generale Schwarzkopfie mówiono, że bardziej obawia się prasy niż przeciwnika. Zabronił on udzielać dziennikarzom jakiegokolwiek informacji. Przekazywane były tylko starannie wyselekcjonowane przekazy mające budować pozytywny obraz armii amerykańskiej. Najbardziej radykalne działania podjęły władze Wielkiej Brytanii podczas wojny o Falklandy (02.04.1982–15.06.1982). Ta operacja pokazała, że dziennikarzy można odciąć od konfliktu zbrojnego. W czasie tej wojny telewizja nie przekazywała żadnych relacji satelitarnych z wysp, nawet dopływ zdjęć był ograniczony. Politycy doszli do przekonania, że nie należy zbyt mocno ufać mediom, wierzyć w ich rzetelność i obiektywizm, tylko oprzeć się na propagandzie wojskowej (Bładocha, 2003, s. 213–217). Efektem skomplikowanych relacji i różnych sposobów komunikacji władz z mediami podczas konfliktów zbrojnych może być wzajemna nieufność (Meyer *et al.*, 2018, s. 149–171). Należy jednak dodać, że łatwiej było kontrolować przekazy medialne przed rewolucją technologiczną i rozwojem mediów społecznościowych (Münkler, 2010, s. 38).

W opisywaniu wojny bardzo ważny element stanowi wskazanie, że to właśnie nasza strona prowadzi wojnę sprawiedliwą i konieczną, że jest to wojna obronna. Decydenci ukazują drugą stronę konfliktu w bardzo negatywny sposób w celu zapewnienia poparcia opinii publicznej (Węglińska, 2006, s. 129). W tym miejscu problemem staje się obiektywizm, jedna z wielu zasad kodeksów etycznych. S. Cloud i L. Olson (2006, s. 76) w książce *Chłopcy Murrowa* pytają: „jeśli amerykański dziennikarz zbiera pochwały za demaskowanie kłamstw obcego dyktatora, to czy również zasługuje na uznanie, gdy wskazuje na niezgodne z prawdą wypowiedzi amerykańskiego prezydenta?”. Prezydent J. F. Kennedy powiedział w kwietniu 1963 r. podczas przemówienia wygłoszonego dla American Newspaper Publishers’

Association następujące zdania:

„w czasach wojny rząd i prasa tradycyjnie zwierają szeregi i kierują się samodyscypliną, aby nie pozwolić na nieopatrzone odsłonięcie się przed przeciwnikiem. Dzisiaj w każdej redakcji w przypadku każdej wiadomości pada pytanie: Czy nadaje się to do publikacji? A ja sugerowałabym, żebyście także stawiali przy tej okazji jeszcze jedno pytanie: Czy publikacja jest zgodna z interesem narodu” (Kunczik & Zipfel, 2000, s. 275–276).

W konsekwencji dziennikarz relacjonujący wojnę czy redakcja muszą stanąć przed dylematem: wolność słowa czy interes narodu? Zazwyczaj jednak decyzja redakcyjna nie jest zero-jedynkowa, wymaga kompromisu.

Warto jednak dodać, że w czasach komercjalizacji mediów istotnym staje się nie tylko interes państwa, ale często redakcji, właściciela, koncernu medialnego czy dziennikarza. Jan Mystkowski, operator telewizyjny Waldemara Milewicz powiedział w biografii: „w Polsce prasa i telewizja często mówiły kto w danym konflikcie jest agresorem, a kto ofiarą. Na miejscu okazywało się, że to nie takie proste. (...) Miałem wrażenie, że przed wyjazdem [Milewicz – przyp. aut.] upewniał się, jakie widzowie mają stereotypy, i potem je powielał” (Zapaśnik, 2021, s. 305). W rezultacie postawa reporterów wojennych jest efektem skomplikowanych reguł wynikających z charakteru systemu medialnego, ale również zasad prowadzenia wojny w danym kraju.

### **Kontekst teoretyczny – media w konflikcie a kwestia bezpieczeństwa**

Badania nad dziennikarstwem są często silnie związane z kwestiami bezpieczeństwa, także międzynarodowego, szczególnie jeśli łączą się z konfliktami zbrojnymi (Pęksa, 2008, s. 163). Dziennikarze i analitycy wojny wskazują, iż współczesne media stanowią jeden z najważniejszych instrumentów wojny (Tenenboim-Weinblatt *et al.*, 2016, s. 151–165). Zwycięstwo w konflikcie zazwyczaj zależało od opinii publicznej, jednak obecnie strona konfliktu musi przekonać do swoich racji także międzynarodową opinię publiczną (Klepka & Piekarczyk, 2017, s. 93–108; Payne, 2005, s. 81–93, Wolska-Zogata, 2012, s. 35–47). Co więcej, sukces danej wojny jest mierzony w nie tylko w kategoriach wojskowych, ale też politycznych (Idzik & Klepka, 2020, s. 11; Kaldor, 2012, s. 15; Klepka, 2016, s. 18).

Z powyższych rozważań wstępnych należy wyszczególnić następujące elementy. Po pierwsze świadomość wagi informacji w konflikcie ma tradycję

historyczną i media od początku swego istnienia stanowiły instrument wojny (Thomson & White, 2008, s. 147). Kolejną istotną kwestią jest zmiana paradygmatu współczesnej wojny na tożsamościowy (Idzik & Klepka, 2020, s. 19), co jest szczególnie widoczne w wojnie rosyjsko-ukraińskiej w latach 2022–2023.

Innym istotnym problemem w relacjonowaniu charakteryzowanej wojny jest duża ilość alternatywnych źródeł informacji. Granica pomiędzy nadawcą a odbiorcą zatarły się dekadę wcześniej. Dziennikarstwo obywatelskie i fotoreportaż obywatelski to szybko rozwijające się obszary relacjonowania wojen i konfliktów. Większość treści generowanych przez użytkowników jest tworzona i rozpowszechniana przez uczestników, świadków lub ofiary konfliktu. Daje im to przewagę w postaci bycia na bieżąco i bezpośredniego uczestniczenia w wydarzeniach (Matar & Helmi, 2020, s. 143–158). Nieprofesjonalni reporterzy są często pierwszymi, którzy relacjonują i są najbliżej tego co się dzieje. Z tego powodu media głównego nurtu wykorzystują amatorskie treści do relacjonowania wojny (Zhang & Luther, 2020, s. 399–424). Jak trafnie zauważa W. Merrin (2022, s. 24) „dziś każdy w strefie konfliktu, od wojska, przez policję, grupy terrorystyczne, po cywilów, może stać się twórcą informacji”.

Jednak wiele w tej materii zmieniły media społecznościowe, które stały się kluczowym elementem strategii komunikacyjnej w ukraińskiej wojnie 2022 i 2023 r. Łatwy dostęp i globalny ich zasięg ułatwiają skuteczną dystrybucję informacji. Pozwalają dotrzeć do odbiorców tanio i szybko. Użytkownicy Internetu mogą wybrać źródło informacji. Platformy społecznościowe omijają tradycyjne, instytucjonalne media, umożliwiając bezpośrednią interakcję z grupą docelową (Nip & Yu-Chung, 2022, s. 568–593). Co więcej, relacjonowanie wydarzeń ułatwiają zdjęcia i filmy pozyskane dzięki dronom (Nohrstedt & Ottosen, 2014, s. 192).

Podczas wojny na Ukrainie w latach 2022–2023 jeszcze wyraźniej widać „ciemną stronę” mediów internetowych. Dobrze znane problemy są widoczne wyraźniej i na szerszą skalę, bo media społecznościowe docierają do milionów ludzi, a informacje mogą rozprzestrzeniać się niczym wirus (Matar & Helmi, 2020, s. 143). Pojawiają się takie zjawiska, jak: fakenewsy, trolling, boty, farmy trolli, czyli obszar m.in. rosyjskiej propagandy informacyjnej (Alzahrani *et al.*, 2018, s. 303). Zdaniem T. Snydera (2022, s. 196) jest to element długoterminowych i zaplanowanych przez Moskwę działań. Ich efektem jest destabilizacja i podważenie sensu demokracji. Badacz stwierdza:

„Skończenie z faktami oznacza wejście w wieczność. Jeżeli obywatele we wszystko wątpią, nie mogą dostrzec alternatywnych modeli poza granicami kraju, rozsądnie rozmawiać o reformach ani ufać sobie wzajemnie na tyle, by zorganizować się w celu doprowadzenia do zmian politycznych. Wiarygodna przyszłość wymaga faktów w teraźniejszości” (Snyder, 2022, s. 196).

K. Harbich natomiast konstatuje (2022, s. 13) „informacja jest dziś lekiem i trucizną jednocześnie: prawdziwa – może nieść pomoc ofiarom agresji, fałszywa – może prowadzić do eskalacji konfliktu”. W nowych warunkach nawet doświadczeni korespondenci wojenni mają problem z obiektywizmem i bezstronnością (Boyd-Barrett, 2004). Relacje w Internecie są często bardziej emocjonalne, spolaryzowane, nieprzemyślane. To wszystko może również wpływać na kwestie bezpieczeństwa żołnierzy, cywilów czy samych dziennikarzy.

### **Metodologia**

Niniejszy artykuł skupia się przede wszystkim na kwestiach bezpieczeństwa dziennikarzy, żołnierzy, cywilów i ofiar w konflikcie rosyjsko-ukraińskim w latach 2022–2023. W konsekwencji problem badawczy brzmi: Jak przebiega relacjonowanie wojny w Ukrainie w latach 2022–2023 przez polskich i ukraińskich dziennikarzy z uwagi na kwestie bezpieczeństwa dziennikarzy, żołnierzy, cywilów i ofiar tego konfliktu? Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie specyfiki pracy dziennikarzy w przedmiotowym konflikcie w kontekście bezpieczeństwa. Kolejnym celem jest zbadanie różnic w sposobach relacjonowania przedmiotowej wojny z perspektywy pracy dziennikarzy i reporterów z Polski i Ukrainy. Niniejsze badanie ma na celu udzielenie odpowiedzi na następujące pytania badawcze:

1. Jak dziennikarze odnoszą się do zaleceń bezpieczeństwa (nakazów i zakazów) ukraińskiej administracji i armii?
2. Jakie działania podejmują dziennikarze w zakresie bezpieczeństwa osobistego w strefie konfliktu?
3. Co robią dziennikarze, aby chronić cywilów, ofiary tej wojny i wojsko jako bohaterów relacji z obszarów objętych konfliktem?

Autorki przeprowadziły 18 pogłębionych indywidualnych wywiadów z dziennikarzami i reporterami, którzy relacjonują wojnę, a kryteriami wyboru były następujące aspekty: byli profesjonalnymi dziennikarzami i od co najmniej roku relacjonowali wojnę rosyjsko-ukraińską w latach 2022–2023. Początkowo

zamierzałyśmy badać reporterów wojennych, nie oddawałoby to jednak natury tego konfliktu z perspektywy relacji medialnych. Po pierwsze część dziennikarzy nie jeździ na front, ale rozmawia z uchodźcami oraz relacjonuje konflikt online i przygotowuje relacje na temat wojny. Po drugie, reporterami stają się ci, którzy akurat mieszkają w Ukrainie (Polacy, Ukraińcy) i mają wcześniejsze doświadczenia dziennikarskie, nieraz nadają z własnego mieszkania poprzez połączenia internetowe (Messenger, Skype, itd.), prezentują informacje o własnej sytuacji, w której się znajdują. Dlatego rozszerzyłyśmy badanie o osoby, które nie są reporterami wojennymi w tradycyjnym rozumieniu tego zawodu. Okazało się również, że pochodzenie można przedstawić na pewnym kontinuum. Z jednej strony są to dziennikarze polscy pracujący dla polskich mediów, a z drugiej dziennikarze ukraińscy pracujący dla ukraińskich mediów. Między nimi znajduje się mieszanka reporterów polskich i ukraińskich pracujących dla mediów z jednego bądź/i drugiego kraju.

Wywiady były przeprowadzone w okresie od stycznia do czerwca 2023 r. w językach polskim i ukraińskim za pomocą komunikatorów Skype i MS Teams. Populację stanowili dziennikarze opisujący wojnę w Ukrainie, w latach 2022–2023, a dobór próby polegał na zastosowaniu metody kuli śnieżnej. Wszystkie wywiady zostały nagrane na nośniku cyfrowym i poddane transkrypcji, a każdy z rozmówców został zakodowany. Narzędziem badawczym był scenariusz wywiadu składający się z wstępu, metryczki i 13 pytań zasadniczych, z których odpowiedzi posłużyły do weryfikacji celów i pytań badawczych. Metodą analizy wywiadów była interpretacja znaczenia.

Autorki podzieliły materiał analityczny na trzy obszary tematyczne: (I) stosunek do zaleceń bezpieczeństwa, (II) relacje dziennikarskie a ochrona ludności cywilnej i żołnierzy, (III) bezpieczeństwo samych dziennikarzy. W tekście wypowiedzi dziennikarzy zostały obszernie zacytowane, skomentowane i zinterpretowane w odniesieniu do pytań badawczych.

## **Dziennikarze w rejonie konfliktu – kwestie bezpieczeństwa**

### **(I) Stosunek do zaleceń bezpieczeństwa**

Dziennikarze relacjonujący wojnę w Ukrainie potrzebują akredytacji, która powinna być odnawiana co sześć miesięcy. Decyzją Głównodowodzącego Sił Zbrojnych Ukrainy, Walerija Załużnego, wszystkie miejscowości w pobliżu linii

frontu i ukraińskiej granicy z Rosją stanowią strefę „czerwoną”. Dziennikarze nie mają wstępu do czerwonej strefy. Dziennikarze mogą przebywać w „strefach żółtych”, ale tylko w towarzystwie oficera prasowego. Pełną swobodę działań pracownicy mediów mają tylko w „strefach zielonych” (Budrycha, 2023).

Badani podkreślali, że poważnie podchodzą do kwestii bezpieczeństwa i najważniejsze dla nich jest bezpieczeństwo mieszkańców, żołnierzy czy ich samych. Starają się przestrzegać zasad, by nie mieć nikogo na sumieniu i mieć dobre relacje z żołnierzami. Jednak jak wskazywało kilku rozmówców, zachodnie ekipy dziennikarskie nie zawsze się tym przejmują, nierzadko ignorują zakazy, stawiając wolność słowa czy interesy redakcji jako wartość nadrzędną.

„Ale też pamiętam historię taką, którą przeżył kolega. Jak on pojechał do takiej ekipy, oddział zwiadowczy, który za pomocą dronów ustala pozycje wojsk rosyjskich i przekazywał te dane do artylerii i oni zgodzili się na filmowanie i umowa była taka, że jak to zrobią i zmontują i wyślą chłopakom do lasu, oni zobaczą, jak to wygląda i zadecydują, czy można to puścić w tej formie. Więc ten materiał został wypuszczony dopiero po miesiącu, bo kolega musiał wrócić do Polski, zmontować materiał i wysłać im do kontroli. Ale zanim zdążył to zrobić wjechali tam Francuzi, którzy mieli dokładnie taki sam układ, zrobili materiał, wypuścili materiał dwa dni później bez konsultacji z nikim i parę godzin później był ostrzał (Respondent 4)”.

Ta historia bardzo wyraźnie ilustruje ważną szczególnie w przypadku korespondencji wojennej zasadę odpowiedzialności (zob.: Arno & Dissanayake, 2019, s. 26; Curran & Gibson, 2020, s. 352–371). Wskazuje również na powiązanie relacji z obszaru konfliktu z działaniami wojennymi. Korespondencja wojenna pomogła Rosjanom zlokalizować siły ukraińskie. Dlatego dziennikarze starają się nie pokazywać szerokich kadrów, obiektów strategicznych, monitorów, radarów, twarzy żołnierzy itd. Choć jak wskazała jedna z polskich reporterek, ona zachowała się zgodnie z zasadami, podczas gdy redakcja w Warszawie w trakcie jej stand-up’u pokazała na podzielonym ekranie zdjęcia CNN, które były m.in. szeroko skadrowane, co umożliwiło szybką lokalizację obiektu. Reporterka tak to wspominała:

„Była taka sytuacja. Był atak rakietowy na Lwów, myśmy to relacjonowali. My wiedzieliśmy, gdzie walnęło i my się zdecydowaliśmy, że nie będziemy



pokazywać tego zakładu bezpośrednio, ale ze wzgórza. Ja prosiłam operatora, żeby nie pokazywał skąd wydobywa się dym, tylko żeby pokazał sam dym. Uczuliłam też moich wydawców. Ja starałam się im wytłumaczyć, że my nie możemy pokazać obiektu. Co zrobili wydawcy? W jednym oknie dali nas, a w drugim oknie pokazali CNN, był przed bramą tego zakładu. Potem na Telegramach wysyłali sobie zdjęcia telewizora z naszą relacją. Potem ja napisałam do wicenaczelnicy naszej redakcji, by wypracować jakieś zasady. Ja miałam bardzo duży dylemat moralny. Patrząc na gościa z CNN i ma genialny obraz, a drugiej strony ja siedzę na jakim wzgórzu i pokazuje jakiś dymek” (Respondent 5).

Bardzo stanowczą postawę reprezentował inny respondent, który jest Ukraińcem, ale pracuje także dla polskich mediów – jest Ukraińcem, stąd być może wynikać jego kategoryczny stosunek do zaleceń ukraińskiej armii. W wypowiedziach polskich dziennikarzy stosunek do zaleceń władz ukraińskich jest znacznie mniej kategoryczny. W swojej wypowiedzi respondent jasno zaznaczył:

„Wszędzie mam jedno podejście – to jest polecenie ukraińskiego wojska, państwa. W sytuacji, gdy nie ma wojny jest kodeks dziennikarski, tymi regułami się kieruję. W sytuacji wojskowej, to co nam mówią w biurze prezydenta, w wojsku, np. nie możecie ujawniać miejsca, gdzie uderzyła rakietą, nawet jak o tym wiecie, tylko w tym momencie jak podaje sztab generalny” (Respondent 10).

Niemniej, część respondentów podkreślała, że niektóre ograniczenia są nielogiczne lub wskazywała na fakt, iż sami Ukraińcy nie są konsekwentni w ich przestrzeganiu (np. za pieniądze pozwalają filmować niektóre obiekty). Jeden z polskich reporterów stwierdził: „Zawsze jest tak, że wszystko jest kurde ze względu na bezpieczeństwo. A przeważnie to jest ściema, nie” (Respondent 8). Te ograniczenia zależą od regionu i etapu wojny. Na te aspekty zwracali uwagę zwłaszcza dziennikarze z Polski. Jak wskazał jeden z respondentów, dziennikarze nie powinni się też oburzać na te zasady, bo dla ich odbiorców nie jest istotna ogólna liczba zmarłych, rannych itd., ale bardziej historie jednostek; nie jest istotna twarz żołnierza, ale jego wypowiedź. Niektórzy dziennikarze mają już wprawę w relacjonowaniu zgodnie z zasadami (np. gdy robią to w Ukrainie od 2014 r.), znają zasady.

W trakcie relacjonowania wojny respondenci zwracali uwagę na mechanizm autocenzury. Motywują ją oni najczęściej troską o bezpieczeństwo armii i cywilów

oraz wynik tej wojny. Autocenzura wiąże się ich zdaniem z relacjonowaniem konfliktu zgodnie z zasadami bezpieczeństwa. Dziennikarze zazwyczaj wiedzą czego im nie wolno robić. Ponadto autocenzura może wynikać z ochrony własnych źródeł, postawy nieszkodzenia innym. Jeden z dziennikarzy tak to argumentował:

„Autocenzura polega na tym, ale w sumie to trudno nazwać autocenzurą. Jedną z zasad odpowiedzialnego dziennikarstwa, że cokolwiek robimy, to nie szkodzimy naszym źródłom. To się dokładnie przekłada jakby na ten wymiar tak. Jeżeli bezpieczeństwo naszego źródła w Polsce wymaga, żebym nie wiem zanimizowali te osobę itd., to robimy. I tak samo jest tutaj” (Respondent 8).

Zdaniem jednego z respondentów większy problem mają dziennikarze ukraińscy, bo oni muszą zdecydować, np. o tym, czy opowiedzieć o korupcji w armii. Z jednej strony przedstawiają pewne fakty, z drugiej – wróg może je wykorzystać do działań propagandowych. Polscy dziennikarze nie mają takich dylematów. Jeden z ukraińskich dziennikarzy tak to oceniał:

„To są te powyższe zasady, one dotyczą bezpieczeństwa. To są raczej dylematy ukraińskich dziennikarzy. Ja pamiętam 2014 rok i czy pisać o takich rzeczach jak alkohol w armii itd. Dziennikarze, których ja znam o tym też pisali” (Respondent 12).

Autocenzura może wynikać również z unikania pokazywania zbliżeń, np. zwłok, twarzy ofiar, zbyt emocjonalnego przekazu, z drugiej – takie materiały pokazują okrucieństwo wojny i zbrodnie Rosjan, co jest narzędziem przekonywania liderów i społeczeństw państw, np. Europy Zachodniej do pomocy Ukrainie<sup>1</sup>. Jeden z ukraińskich dziennikarzy stwierdził:

„Wiesz, osobiście mogę powiedzieć, że jestem przeciwny pokazywaniu zbliżeń martwych ludzi. Nie ma różnicy w żołnierzach ukraińskich, rosyjskich, czy to była tylko sylwetka. Jestem przeciwny pokazywaniu wielkiego i ciężkiego cierpienia ludzi, niektórych emocjonalnego” (Respondent 14).

Zazwyczaj dziennikarze rzadko się spotykają z zakazem relacji (za wyjątkiem wyżej wspomnianej kwestii bezpieczeństwa). Tylko nieliczni podali konkretne

---

<sup>1</sup> Szerzej ten wątek zostanie omówiony w kolejnej części niniejszego rozdziału.

przykłady. To samo dotyczy podejścia miejscowej ludności, która pozytywnie jest nastawiona szczególnie do polskich dziennikarzy. Aczkolwiek zdarzają się sytuacje, że miejscowi popierają Rosję lub jest im wszystko jedno i dlatego niechętnie patrzą na zachodnich reporterów. Jeden z respondentów tak prezentował powyższy wątek:

„Czasem jest tak, ja pamiętam w mieście Chmielnicki, to jeszcze na zachodzie stałem i robiłem relację live i podszedł ktoś, tu nie wolno filmować, bo oni wszyscy byli przewrażliwieni, bo to był początek, ale to są jakieś pojedyncze przypadki. Też człowiek wie, kiedy wyłączyć kamerę, a kiedy nie” (Respondent 8).

Biorąc pod uwagę powyższe, warto podsumować, że część dziennikarzy twierdzi, że nikt nie może zabronić relacjonowania wojny. Część jest zdania, że może się to zdarzyć na samym froncie, ale poza nim już nie. Czasem niektóre decyzje dowódców są niezrozumiałe dla dziennikarzy, jak np. zakaz wjazdu do Chersonia po zdobyciu miasta przez armię ukraińską. Wskazują na to przede wszystkim polscy respondenci. Inni, szczególnie ukraińscy dziennikarze uważają, że należy podporządkować się rozkazom ukraińskiej armii, bo to jest prawdziwa wojna, na której mogą zginąć ludzie, również dziennikarze. Jednak jak wskazał jeden z respondentów dziennikarze jako istoty ludzkie zazwyczaj mają pewne mechanizmy samokontroli.

## (II) Relacje dziennikarskie a ochrona ludności cywilnej i żołnierzy

Z wypowiedzi respondentów wynika, że z jednej strony nie są zachwyceni pokazywaniem zwłok, strauumatyzowanych ludzi, ale z drugiej, tylko w ten sposób ukazują okrucieństwo działań Putina, tylko w ten sposób mogą wpłynąć na decyzje zachodnich przywódców. Dzięki zmasowanym obrazom wojny udało się uzyskać ogromną pomoc dla Ukrainy ze strony samych mieszkańców państw europejskich. Warto zaznaczyć, że dużo trudniej pokazać zdjęcia niż opisy i wypowiedzi, dlatego największe dylematy moralne mają zazwyczaj fotoreporterzy.

„Ja nie miałem tego typu dylematów. Po pierwsze, mi się nie raz zdarzyło, że fotografowałem ludzi zastrzelonych. I wysłałem zdjęcia do redakcji i oni je częściowo zblurowali. Więc odpowiedzialność rozkłada się między reportera a wydawcę programu, który decyduje, co pokaże. Natomiast ludzi rannych, płaczących uważam, że należy pokazywać, bo w obliczu

tej wojny, jeśli ludzie sobie nie uświadomią, co tam się dzieje, to nie będzie reakcji świata. To, że tylu dziennikarzy pokazało, co tam się dzieje, pomogło organizować pomoc dla Ukrainy” (Respondent 4).

Wśród respondentów dominujący jest pogląd, że trzeba przede wszystkim pokazać prawdę o tej wojnie, a ona jest drastyczna. Dziennikarze wskazywali, że bardzo istotna jest wrażliwość dziennikarza i postawa empatyczna. Dodatkowo pomaga znajomość kultury, kraju i jego realiów. Polscy dziennikarze pracujący w czasie konfliktu w Ukrainie zwykle mają związki rodzinne z tym krajem.

„Ja pokazuję krzywdę. Niestety to już się stało. Rosjanie zabili to dziecko i jutro, i za parę miesięcy też będą zabijać. Pokazuję to, żeby świat miał wiedzę, że to są zbrodniarze, którzy nie mają oblicza ludzkiego. Robią świadomie straszne rzeczy, gwałcą, rabują, porywają dzieci. Pokazuję to, by świat wiedział, może wtedy będzie nam łatwiej powstrzymać to zło. Ale to są też dowody, by pomóc Rosjan ukarać” (Respondent 9).

Część respondentów podkreśla, że takiego dylematu nie ma, bo ludzie sami chcą, by ich pokazywano, ich twarze, by przedstawiano ich z nazwiska. Ponadto odpowiedzialność rozkłada się między reportera a wydawcę programu, który decyduje co pokaże, co podkreślał we wcześniejszej wypowiedzi respondent 4. Poza tym sam dziennikarz musi wiedzieć, jak daleko się posunąć. Warto też ostrzegać widzów przed drastycznymi scenami i uzasadniać ich pokazywanie, że nie jest to robione dla „klikalności”, zwiększenia audytorium, ale np. pokazania do czego zdolni są Rosjanie, na co zwrócił uwagę jeden z reporterów:

„Pewnie, każda sytuacja jest indywidualna, nie ma żadnej reguły. Były momenty bardzo drażliwe, kiedy mieliśmy nagrania jak Rosjanie kastrowali, a potem zabili ukraińskiego żołnierza, ale nie pokazałem tego, bo to może być odebrane w sposób destruktywny. Przerazę widzów tymi zdjęciami i nic dobrego z tego nie będzie, więc nie jest moim celem pokazywanie krwi cały czas i zwłok itd. Nie jesteśmy w filmie horroru. Nie jesteśmy po to. Tylko oczywiście, gdy są zburzenia, to jest to po to, żeby zrozumieć te wojnę. Kilka było takich sytuacji, które moim subiektywnym zdaniem były na granicy, no to wtedy od razu mówiłem widzom drażliwe wideo, pokazywałem rzeczy, ale potem tłumaczyłem po co to pokazuję” (Respondent 10).

Co ciekawe jeden z dziennikarzy zauważył, że w ciągu 10 lat ta granica co wypada, a czego nie wypada pokazywać bardzo się przesunęła. Media pokazują coraz bardziej drastyczne i szokujące materiały. Wiąże się to z opisywanym na początku wzrostem liczby mediów alternatywnych, społecznościowych, które nie mają odgórných ograniczeń, jakie posiadają media głównego nurtu, instytucjonalne. Jeden z dziennikarzy stwierdził:

„Ta granica się teraz przesunęła ewidentnie. Ja pamiętam 2014 rok, kiedy pisałem relacje z miejsca zestrzelenia malezyjskiego samolotu w obwodzie Donieckim. Ja wysłałem fotografie do Gazety Wyborczej i tam było mi trudno robić selekcje. Ja nie jestem fotografem, staram się nie fotografować ofiar z bardzo bliska. Tym niemniej zdjęcia, które wysłałem, to były zdjęcia ciał w foliowych workach i ja pamiętam jak Gazeta Wyborcza jednak zasłoniła elementy (włosy, buty ofiar). A dzisiaj widzimy, że po tym co zdarzyło się w Kijowie, pod Kijowem, te granice uległy przesunięciu, jeśli chodzi o pokazywanie też ofiar, ciał itd.” (Respondent 12).

Do powyższych dylematów dochodzą kolejne. W trakcie rozmów z ofiarami wojny dziennikarz musi być jak terapeuta, dużo słuchać, nie naciskać. Jeśli jedna ofiara nie chce mówić, to znajdzie się następna. Czasem dziennikarz musi zdecydować, czy być reporterem i filmować, czy pomóc rannej osobie. Pojawiają się zatem dylematy o charakterze etycznym. Tak to tłumaczył jeden z nich:

„Dylemat etyczny jest zawsze obecny w pracy dziennikarza podczas wojny. Kiedy widzisz, że ktoś jest ranny, co robisz najpierw? Czy pobiegiesz pomóc tej osobie, aby zabandażować ranę? Czy będziesz kręcić? To pytanie w sytuacjach ekstremalnych niestety każdy rozstrzyga sam” (Respondent 16).

Interesujące spojrzenie na te kwestie ma kolejny dziennikarz, który wspomina o wyznaczaniu sobie pewnych granic:

„To nie są łatwe rozmowy jak się rozmawia z kimś, kto stracił kogoś bliskiego, a na jego oczach zabili kogoś z przyłożenia. I dzień dobry, jak się Pani czuła. Tu trzeba dużo delikatności. Ja sobie stawiam taką granicę, żeby nie przyczynić komuś więcej bólu niż miał. To znaczy, jak widzę, że nie chce, to ja nie muszę” (Respondent 11).

Kolejna dziennikarka wskazuje na istotną rolę znajomości kultury i języka kraju, z którego relacjonuje się wojnę. Wówczas łatwiej porozumieć z ludźmi,

zrozumieć ich problemy, obawy itd. Respondentka przytoczyła interesującą historię:

„Miałam dylemat co do tego, czy z nimi rozmawiać. Kim ja jestem, żebym im kazała na nowo rozgrzebywać rany? To jest megatrudne. Byłam w ośrodku rehabilitacyjnym dla żołnierzy bez nóg. Mieliśmy kilkoro żołnierzy (bez jednej lub dwóch nóg). Nas tam wpuścili i japońskiego dziennikarza. Ja znam rosyjski, jestem z Polski i to mi otwiera wiele drzwi. Oni mówią nam, bo czują, że my ich rozumiemy. Jak robiłam materiał o żołnierzach w ośrodku to pierwszy rozmawiał z nimi japoński dziennikarz przez ukraińską tłumaczkę i dla osoby, która zna specyfikę Ukrainy to był ciekawy przypadek. I w tym momencie ktoś włączył ukraińską piosenkę. Muzyka tam jest wspianiała, kreci się wokół wojny. Faceci ćwiczą i puszczają im piosenkę o wojnie. Ja łyzy w oczach, dziewczyna łyzy w oczach, a Japończyk nie rozumie. Ja siedzę i słucham, i on pyta, gdzie byłeś, w jakim czołgu, w którym miejscu czołgu, a jak się wydostałeś, a co z kolegami i ja widzę, że ta dziewczyna nie chce zadawać kolejnych pytań, łyzy w oczach. Ja sobie myślę, człowieku odpuść. Ja mam taką zasadę, że ja nie cisnę” (Respondent 5).

Podsumowując ten wątek, warto zaznaczyć, że tak polscy reporterzy, jak i ukraińscy dbają o ochronę mieszkańców i żołnierzy. Nie zmuszają do wywiadów, choć same ofiary często chcą pokazać zbrodnie wojsk rosyjskich. Temu właśnie służy pokazywanie zburzonych obiektów, ciał ludzi czy bólu tych, którzy przeżyli. W ochronie ludności pomaga znajomość języka (nie tylko ukraińskiego, ale i rosyjskiego) oraz lokalnej kultury.

### (III) Bezpieczeństwo dziennikarza

Dziennikarze starają się dbać również o własne bezpieczeństwo. Badani są w różnym wieku i w różnym okresie zaczynali przygodę z dziennikarstwem czy reportażem wojennym. Jeden z reporterów był jeszcze w latach 90. XX wieku w Rwandzie i on powiedział wiele o zmianach w relacjonowaniu wojny. Byli też dziennikarze, którzy relacjonowali konflikty w pierwszej dekadzie XXI wieku (Irak, Gruzja), ale większość zaczynała pracę w ostatnich 10 latach w Ukrainie, niektórzy dopiero w 2022 r., bo znali język rosyjski, mieli rodzinę w Ukrainie lub tam mieszkali. Co ciekawe, sami reporterzy mieli problemy z określeniem pierwszej relacji, zastanawiając się, czy protesty na Majdanie to już była wojna, a może aneksja Krymu albo dopiero działania zbrojne w Donbasie.

Reporterzy borykali się z problemami, takimi jak: brak transportu, mieszkania, przewodników. Nawet gdy pewne rzeczy, jak operator czy samochód były wcześniej ustalone, to później na miejscu okazywały się te ustalenia nieaktualne. Respondenci podkreślali, że muszą „wyszykować się na miasto”, co jest dość pracochłonne i czasochłonne. Ważne jest założenie hełmu, kamizelki kuloodpornej (która jest ciężka), zabranie telefonu, często też wszystkich swoich rzeczy, np. kiedy dziennikarz zmienia miejsce pobytu. Czasem wyzwaniem jest znalezienie lokalnych przewodników, którzy doprowadzą do miejsca bliżej walk lub ludzi, którzy mają istotne informacje. Wiele dają kontakty wśród dziennikarzy ukraińskich, polityków, wojskowych. Ważne jest też posiadanie akredytacji, np. sił zbrojnych Ukrainy, o której wcześniej wspomniano. To dotyczy tylko tych dziennikarzy, którzy relacjonują bezpośrednio z Ukrainy, z miejsc niedaleko frontu, reporterzy z Polski takich problemów zazwyczaj nie mają. Wiele osób twierdziło, że przyjechało na wojnę nieprzygotowanymi logistycznie, technicznie, ale i mentalnie. Jeden z dziennikarzy powiedział wprost: „Ja mam traumę psychiczną. Nie mogę dbać o swoje zdrowie psychiczne, emocjonalne” (Respondent 10). Inny natomiast wskazuje na alkohol jako na „zagłuszcacz emocji”:

„Skłamałbym, gdybym powiedział, że unikam alkoholu, bo to jest taki zagłuszcacz. Jest chyba taki mechanizm wyparcia, w pewnym momencie człowiek stara się o tym nie myśleć. Tego dnia pamiętam, że wieczorem był alkohol. Ten dzień był trudny, bo wpadłem pod ostrzał, w czasie relacjonowania, to było słycać przez telefon. Ratownicy krzyczeli uciekaj. Ja wiedziałem, że jest ostrzał. Byłem tam z kolegą fotografem. Mieliśmy kierowcę, zobaczyliśmy ambulans i pojechaliśmy za ambulansem. Oni ratowali ludzi, a ja nadawałem” (Respondent 13).

Oprócz problemów związanych z koniecznością radzenia sobie ze strauumatyzowanymi ludźmi reporterzy muszą również pokonać własne lęki. Często też nie mają możliwości skonsultowania swoich dylematów z psychologiem.

Większość reporterów nie była gotowa na cierpienia ludzi, które spotykano na każdym kroku. W przypadku wojny w Ukrainie wielu reporterów jechało z telefonem komórkowym i plecakiem, którego wyposażenie musieli sami zdobyć. Widać różnicę między reporterami mniejszych redakcji, np. Onet czy TVP, zostawionych samym sobie, a TVN, które jako część międzynarodowej korporacji

ma wypracowane standardy. Poniżej zamieszczamy przykładowe wypowiedzi reporterów:

„Oczywiście, że się bałem, ja pojechałem sam, nie miałem operatora, nie miałem samochodu, nie miałem kamery. Pojechałem, licząc na to, że sobie tam poradzę, bo ja tam jechałem do przyjaciół. Miałem nadzieję, że tam sobie wszystko zorganizuję. Miałem nawet umówionego operatora Ukraińca, który miał tam ze mną pracować ze swoją kamerą. Po czym jak przyjechałem do Kijowa to się okazało, że on zniknął. Tak że zostałem sam. Ja przez pierwszy miesiąc wszystkie relacje robiłem przy pomocy telefonu komórkowego” (Respondent 4).

Dziennikarze twierdzą, że relacjonowanie ze strefy konfliktu wymaga szczególnych zabezpieczeń. Reporterzy nabywali doświadczenia dopiero w strefie konfliktu, dla wielu z nich był to pierwszy kontakt z wojną. Potrzebne jest wyposażenie, takie jak hełm czy kamizelka kuloodporna. Często dziennikarze podróżują z wojskiem albo wolontariuszami i to również jest forma troski o bezpieczeństwo. Jeden z reporterów tak opisuje ten wątek:

„Mieliśmy apteczki, ale były gdzieś schowane w torbie. Więc, gdy byłby ostrzał nie byliśmy sobie pomóc, bo brak wiedzy wystarczającej. Miałem do wyboru czarny i czerwony samochód, ja wybrałem czerwony, bo mi się spodobał. Potem dowiedziałem się, że gdybyśmy wybrali czarny, to Rosjanie mogliby nas ostrzelać, myśląc, że jesteśmy wolontariuszami albo żołnierzami. Trzecia rzecz, że nie załadowałem sobie mapy, żeby korzystać offline, nie mieliśmy mapy papierowej. Raz się zgubiliśmy i ja miałem intuicję. Teraz już potrafię innym doradzić. Apteczki, kamizelki, wiemy co pisać, nie pisać” (Respondent 9).

„Musisz wiedzieć, gdzie jedziesz. Jeśli ja jadę na linię frontu, to nigdy nie jadę sam, ja jestem razem z żołnierzami, a oni wiedzą, dokąd jadą” (Respondent 14).

Większość respondentów wskazywała, że lokalizator GPS nie jest zagrożeniem, wręcz przeciwnie, jest bardzo pomocny, choć jak brakuje dostępu do Internetu, to wtedy potrzebne są tradycyjne mapy, chyba że ktoś sobie zapisał wcześniej trasę. Na terenie walk GPS nie działa, na co zwracał uwagę jeden z reporterów: „Na pierwszej linii, jak już powiedziałem, GPS nie działa. Telefon pełni tam



funkcję zegara, latarki, sprzętu fotograficznego” (Respondent 15). Tylko nieliczni wskazywali na sytuację namierzenia grupy dziennikarzy przez GPS, choć nikt nie był pewny, czy nie było to dziełem przypadku. Zresztą, jak powiedział jeden z respondentów, kto i po co chciałyby strzelać do dziennikarzy. Wskazują na to poniższe wypowiedzi:

„Myśmy chcieli przejechać przez most i znalazłem miejsce w takim transporterze opancerzonym, ale tam się pojawili koledzy z Ameryki, ktoś tam jeszcze. Zrobiliśmy dwa kołka po Lisiczańsku, żeby pozbierać kogo trzeba i nagle dostaliśmy się pod bardzo ciężki ostrzał moździerzowy czy artyleryjski. Bardzo ostro zaczęli w nas strzelać i ktoś tam powiedział z tych wojaków, z tego oddziału, który miał jechać, że to była spieprzona sprawa, że tak się nie robi, że jak jest decyzja, żeby jechać, to się wsiada i jedzie. Nie jeździ się w takiej grupie po mieście, bo to właśnie przyciąga uwagę, czy to zwiadu elektronicznego, czy jakiś dronów, które latają. Jak są takie ciche ruchy to oni mogą zacząć strzelać. Podobno z tego powodu do nas strzelali. Ale ja pani nie powiem, czy to jest prawda czy nie” (Respondent 11).

„Nie używamy nawigacji GPS ani lokalizatorów GPS. Jeśli nie wiesz dokąd zmierzasz, nie masz osoby towarzyszącej, nie powinieneś jechać. Każda podróż musi być skoordynowana z siłami zbrojnymi, z oficerem prasowym gospodarza, który musi wyjaśnić, jak, gdzie, kiedy można przyjechać, którą drogą, w przeciwnym razie samo poruszanie się w strefie działań wojennych jest całkowicie wykluczone, ponieważ chodzi o bezpieczeństwo naszych dziennikarzy” (Respondent 16).

Respondenci wskazywali na sposoby zabezpieczenia, takie jak: dodatkowy smartfon na kartę czy korzystanie jedynie z bezpiecznych, ich zdaniem, aplikacji. Należy jednak dodać, że reporterzy uznawali różne aplikacje za bezpieczne. Wynikało to raczej z ich osobistych doświadczeń i intuicji, a nie z wytycznych redakcyjnych czy administracyjnych.

„Korzystam tylko ze smartfonu i mam jeden dodatkowy z kartą. Ponadto mam lokalizator i ktoś z Kijowa śledzi mnie, gdzie jestem. Zawsze informuje jedną osobę, gdzie jadę i co 23 godziny informuję, że jestem” (Respondent 9).

„Z wojskowymi tylko w Signal. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z bezpieczeństwa informacyjnego. Ja nie korzystam z Vibera celowo, bo wiem, że go łatwo zhakować. Korzystam z Telegramu, jest wygodny, ale jest podejrzany. Od dwóch miesięcy nie rozmawiam na Telegramie. Wolę by Zuckerberg dostał jakąś informację niż Rosjanie” (Respondent 9).

Rozmówcy, aby chronić własne bezpieczeństwo podejmują różne strategie. Radzą się bardziej doświadczonych dziennikarzy lub wolontariuszy. Noszą kilka telefonów, wybierają samochody, które odróżnią ich od pojazdów wojska. Wszystkie te sposoby działania zostały wypracowane przez samych respondentów. Organizacje medialne, z wyjątkiem Warner Bros. Discovery, nie wspierają dziennikarzy na froncie. To na nich samych została przeniesiona odpowiedzialność za bezpieczeństwo pracownika – respondenta, którą powinien, choć w części ponosić nadawca.

### Wnioski

Celem niniejszego badania było przedstawienie specyfiki pracy dziennikarzy w opisywanym konflikcie w kontekście różnych aspektów bezpieczeństwa. Szczególną cechą tego konfliktu jest fakt, że większość naszych respondentów nie specjalizowała się wcześniej w korespondencji wojennej. Nie byli oni zatem przygotowani technicznie, profesjonalnie i mentalnie do relacjonowania wojny, nie znali zasad bezpieczeństwa. Ponadto organizacje medialne, nawet z tak dużymi tradycjami, jak TVP, czy Onet nie były przygotowane na wystąpienie takiego konfliktu, bezpośrednio za wschodnią granicą. Wyjątek stanowi TVN, jednak jest to wynik tego, że stacja należy do wielkiej, międzynarodowej korporacji z wypracowanymi przez lata praktykami i standardami.

Kolejnym celem badania było zestawienie pracy dziennikarzy z Polski i Ukrainy. Jak wskazano w części metodologicznej, bardzo trudno rozgraniczyć dziennikarzy, a szczególnie korespondentów polskich od ukraińskich, ponieważ często pracują oni dla mediów z obu krajów, co tylko świadczy o bliskości obu narodów. Można jednak było wyłonić z respondentów grupę ośmiu doświadczonych dziennikarzy i korespondentów wojennych, którzy pracują jedynie dla polskich mediów i identyfikują się jedynie jako Polacy. Z pozostałej grupy pięciu dziennikarzy pracuje jedynie dla mediów ukraińskich i nie zna języka polskiego. Kolejnych pięciu dziennikarzy zna polski i pracuje dla

mediów tak polskich, jak i ukraińskich, jednak silnie identyfikują się jako obywatele Ukrainy. Ukraińscy i polscy dziennikarze relacjonują wojnę z punktu widzenia własnego kraju. Polska jako kraj sąsiadujący wspiera Ukrainę na wiele sposobów, również w dziedzinie polityki informacyjnej. Wiadomości w Polsce są w większości proukraińskie. Jednak reportaże tworzone przez polskich dziennikarzy przedstawiają wydarzenia z perspektywy osób niezaangażowanych bezpośrednio w konflikt. Ukraińskie wiadomości i relacje są przygotowywane nawet przez osoby walczące w tej wojnie, wielu zawodowych dziennikarzy zostało żołnierzami. Stąd ich perspektywa jest nieco inna niż polskich reporterów. Przede wszystkim są bardziej stanowczy odnośnie przestrzegania zasad bezpieczeństwa, zwłaszcza nakazów i zakazów armii ukraińskiej.

Respondenci stosują się do zaleceń bezpieczeństwa armii i administracji na różnych szczeblach. Jeśli w jakiś rejon nie można się udać lub jeśli władze wojskowe nie wyrażają zgody na emisję, dziennikarze dostosowują się do tych warunków. Polscy, doświadczeni w innych konfliktach korespondenci, częściej kwestionują decyzje władz niż ich młodsi koledzy, albo dziennikarze z Ukrainy. Wiąże się to z postawą reporterów ukraińskich, którzy wchodzą w rolę uczestniczących w konflikcie, a nie relacjonujących go.

W przypadku bezpieczeństwa ofiar konfliktu i wojska respondenci reprezentują wysoki poziom odpowiedzialności dziennikarskiej i empatii. Mają świadomość, że relacje ze strefy konfliktu są uważnie śledzone przez Rosjan. Zdają sobie sprawę z potencjalnych konsekwencji swojej pracy i wiedzą, jak nie pomagać agresorom. Jeśli chodzi o kontakt z ofiarami, to respondenci wskazywali na konieczność głębokiej empatii wobec nich. Dla samych respondentów spotkania z ofiarami były traumatycznym doświadczeniem.

Rozmówcy rzadko otrzymują wsparcie z organizacji medialnej, poza finansami. Każdy pozostały aspekt swojej pracy muszą sobie zorganizować sami. Zasad bezpieczeństwa uczą się od bardziej doświadczonych kolegów, to oni przekazują im potrzebną wiedzę i umiejętności w tym zakresie. Dziennikarze nie mają wsparcia psychologicznego, tylko dwie respondentki przyznały, że korzystały z pomocy psychologów. Część z nich nie radzi sobie z konsekwencjami psychicznymi i sięga po alkohol. Ważnym aspektem pracy respondentów są nowe technologie, narzędzia lub aplikacje, które niestety w pewnych przypadkach mogą także stanowić zagrożenie.

## Bibliografia

- Alzahrani, S., Kim, N., Ozer, M., Ruston, S.W., Schlachter, J., & Corman, S.R. (2018). Framing shifts of the Ukraine conflict in pro-Russian news media. W R. Thomson, C. Dancy, A. Hyder, & H. Bisgin (red.), *International Conference on Social Computing, Behavioral-Cultural Modeling and Prediction and Behavior Representation in Modeling and Simulation* (SBP-BRiMS, s. 303–314). Springer. [https://doi.org/10.1007/978-3-319-93372-6\\_34](https://doi.org/10.1007/978-3-319-93372-6_34)
- Arno, A., & Dissanayake, W. (2019). *The news media in national and international conflict*. Routledge.
- Bladocha, B. H. (2003). *Wolność słowa w systemie medialnym Wielkiej Brytanii*. Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Boyd-Barrett, O. (2004). The second casualty. W S. Allan, B. Zelizer (red.), *Reporting war: Journalism in wartime* (s. 25–43). Routledge.
- Budrycha, I. (2023, 21 kwietnia). Kijów zaostrza przepisy dla dziennikarzy na froncie. *Deutsche Welle*. Dostęp: <https://www.dw.com/pl/kij%C3%B3w-zaostrza-przepisy-dla-dziennikarzy-relacjonuj%C4%85cych-z-frontu/a-65401189> [20.11.2023].
- Cloud, S., & Olson, L. (2006). *Chłopcy Murrowa. Na frontach wojny i dziennikarstwa*. Wydawnictwo AMF+.
- Curran, N. M., Gibson, J. (2020). Conflict and responsibility: Content analysis of American news media organizations' framing of North Korea. *Media, war & conflict*, 13(3), 352–371. <https://doi.org/10.1177/1750635219839203>
- Fabijanić, D., Spahr, C., & Zlatarsky, V. (red.). (2016). *Conflict Reporting in the Smartphone Era – from Budget Constraints to Information Warfare*. Konrad Adenauer Stiftung. Dostęp: [https://www.kas.de/c/document\\_library/get\\_file?uuid=82b41c40-fd3a-3321-6196-f80720a6696e&groupId=252038](https://www.kas.de/c/document_library/get_file?uuid=82b41c40-fd3a-3321-6196-f80720a6696e&groupId=252038) [21.11.2023].
- Harbich, K. (2022). Wojna na wschodzie Ukrainy (2014–2017) w ukraińskim i polskim reportażu wojennym na przykładzie reportaży literackich Artema Czecha i Pawła Pieniążka. *Zeszyty Prasoznawcze*, 65(2), 11–26. <https://doi.org/10.4467/22996362PZ.22.013.15604>
- Idzik, J., & Klepka, R. (2020). *Medialne relacje wojenne. Od wojny w Wietnamie do czasów współczesnych*. Wydawnictwo LIBRON – Filip Lohner.
- Kaldor, M. (2012). *New and Old Wars: Organized Violence in a Global Era*. Polity Press.
- Klepka, R. (2016). Wojna w mediach: wybrane zagadnienia dotyczące relacjonowania konfliktów zbrojnych. *Wojny i konflikty. Przeszłość – Teraźniejszość – Przyszłość*, (1), 7–23. Dostęp: <https://rep.up.krakow.pl/xmlui/handle/11716/1883> [10.08.2023].
- Klepka, R., & Piekarcz, M. (2017). Konflikt militarny w mediach: jak polska prasa i telewizja pokazują wojnę w Syrii. W R. Kordonski, A. Kordonska, & D. Kamilewicz-Rucińska (red.), *Transformacja środowiska międzynarodowego i jego wielowymiarowość* (t. 5, s. 93–108). Lwowski Uniwersytet Narodowy im. Iwana Franki.
- Kunczik, M., & Zipfel, A. (2000). *Wprowadzenie do nauki dziennikarstwa i komunikowaniu*. Scholar.
- Matar, D., & Helmi, K. (2020). Liminality, gendering and Syrian alternative media spaces. W S. Maltby, B. O'Loughlin, K. Parry, L. Roselle (red.), *Spaces of War, War of Spaces* (s. 155–175). Bloomsbury Academic. <https://doi.org/10.5040/9781501360282.ch-008>
- Merrin, W. (2018). *Digital war: A critical introduction*. Routledge.

- Meyer, C. O., Sangar, E., & Michaels, E. (2018). How do non-governmental organizations influence media coverage of conflict? The case of the Syrian conflict 2011–2014. *Media, War & Conflict*, 11(1), 149–171. <https://doi.org/10.1177/1750635217727309>
- Münkler, H. (2010). Old and New Wars. W M. D. Cavelti, & T. Balzacq (red.), *Handbook of Security Studies* (s. 190–200). Routledge.
- Nip, J. Y., & Cheng, Y. C. (2022). Assessing the Impact of Digital Alternative News Media in a Hybrid News Environment: Cases from Taiwan and Hong Kong. *Journalism and Media*, 3(3), 568–593. <https://doi.org/10.3390/journalmedia3030039>
- Nohrstedt, S. A., & Ottosen, R. (2014). *New wars, new media and new war journalism: professional and legal challenges in conflict reporting*. Nordicom.
- Payne, K. (2005). The Media as an Instrument of War. *Parameters*, 35(1), 81–93. <https://doi.org/10.55540/0031-1723.2243>
- Pęksa, R. (2008). Wojna – media i propaganda. *Doctrina. Studia społeczno-polityczne*, (5), 163–177. Dostęp: <https://czasopisma.uph.edu.pl/doctrina/issue/view/129/P%C4%99ksa%20Rafa%C5%82%2C%20Wojna%20E2%80%93%20media%20i%20propaganda> [10.08.2023].
- Snyder, T. (2022) *Droga do niewolności. Rosja, Europa, Ameryka*. Znak Horzont.
- Tenenboim-Weinblatt, K., Hanitzsch, T., & Nagar, R. (2016). Beyond peace journalism: Reclassifying conflict narratives in the Israeli news media. *Journal of Peace Research*, 53(2), 151–165. <https://doi.org/10.1177/0022343315609091>
- Thomson, E., & White, P. R. (red.). (2008). *Communicating conflict: Multilingual case studies of the news media*. Bloomsbury Academic.
- Węglińska, A. (2006). Media w sytuacji konfliktu. *Rocznik Bezpieczeństwa Międzynarodowego*, 1, 128–139. <https://doi.org/10.34862/rbm.2006.10>
- Wolska-Zogata, I. (2012). Media i wojna. Między informacją a propagandą. *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych im. gen. T. Kościuszki*, 165(3), 35–47. <https://doi.org/10.5604/01.3001.0002.3443>
- Zapaśnik, H. (2021). *Dziwny jest ten świat. Opowieść o Waldemarze Milewiczu*. Wydawnictwo Otwarte.
- Zhang, X., & Luther, C. A. (2020). Transnational news media coverage of distant suffering in the Syrian civil war: An analysis of CNN, Al-Jazeera English and Sputnik online news. *Media, War & Conflict*, 13(4), 399–424. <https://doi.org/10.1177/1750635219846029>